



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Preń. roczna 2 zł.

## TREŚĆ NUMERU:

Kilka słów o cierpieniu (na Wielki Post) — Wiosna w życiu duszy c. d. — Bł. Joanna de Malliaro III Zak. — Dobra rada, Terejarz św. Franciszka c. d. — Niedziela Palmowa. — Akcja Katolicka a my. — Kronika. — Natura i łaska c. d.

---

## OFIARY ZŁOŻYLI:

Na Misje franc. w Japonji: Jasło III Zakon 10 zł., Kraków III Zakon przy Bazylice OO. Franc. 72 zł., Sekcja Misyjna Sióstr III Zakonu 20 zł., Karliński 3 zł., Neumanowa 2 zł., Jasińska 2 zł., Mameczarczyk 2 zł., Juskowo: Stachoniak 2 zł., Sanok: Józefowiczowa 3 zł. Wilno III Zak. przy kościele św. Jakuba 23 zł., Kraków Z. K. 250; A. Ł. 65 zł. Wierdak 2, Pietras 3, — Grodno: Stow. Młodz. Pol. Żeńskiej parafji OO. Franciszk. 13 — Małe Gaćno: Kielpińska 1.

Na Pochodnię Seraficką Kraków: Chryścińska 5.

---

## Katalog Wydaw. SS. Służebnic N. S. Jezusowego Kielce-Karczówka.

„Godzina Święta“ 12 rozmyślań wyjęte z dzieła Męka Pańska rozważana u stóp Przenajsw. Sakramentu. 1 egz. br. 1.60 gr.

Litanja do Najsw. S. Jezusowego i Akt poświęcenia całego rodzaju ludzkiego według najnowszych przepisów kość. 10 gr.

Obrazek św. Tadeusza według cudownego obrazu w kościele OO. Karmelitów we Lwowie, z modlitwami 5 gr.

Można też nabyć w naszej administracji Officjum parwum α N. M. P. w tekstach łacińskim i polskim. Cena 1 egz. opr. 4.60 gr. brosz. 3.60 gr.

Życie Duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najcenniejszych Mistrzów duchownych. Wydanie VIII 3 tomy str. 1578. Cena 10 zł. Przemyśl 1924 r.

Czytania duchowne o Najsw. Marji Pannie. Wydanie II pomnożone str. 397. Cena br. 3 zł. Kielce 1924 r.

Księga Pamiątkowa Kongresu Marjańskiego i zarazem wiecu Katolickich Stowarzyszeń Polskich, odbytego w Przemyślu 1911 r. Brosz. str. 389 cena 10 zł.

Rozmyślenia o życiu zakonnem dla zakonnic. Wydanie II-gie znacznie pomnożone str. 542 br. 8 zł. opraw. 10 zł. Przemyśl 1911 r. Dzieło to już na wyczerpaniu.

Podręcznik Adoracji Przenajsw. Sakramentu z dodatkiem wielu modlitw. Wydanie 4-te, str. 494, opr. 3 zł. Przemyśl 1923 r.

Z powodu przeniesienia administracji z Krakowa do Kielc, uprasza się wszystkie zamówienia kierować pod adresem, Kielce, Karczówka, skrz. p. 94. Administracja Wydawnictw SS. Służebnic N. S. J. Konto czekowe Nr. 64.220.

# POCHODNIA SERAFICKA

ORGAN TRZECIEGO ZAKONU I STOW. FRANC. KRUCJATY MISYJNEJ

## Kilka słów o cierpieniu.

Na W. Post, jako czas rozpamiętywania cierpień Chrystusowych.

„Bojowaniem jest życie człowieka“. Jeżeli kiedy przytoczone zdanie sprawiedliwego Joba znajdowało swe praktyczne zastosowanie w życiu, to z wszelką pewnością niema człowieka, któryby w dzisiejszych czasach nie przyznał mu słuszności. Wszyscy walczą, wszyscy cierpią, wszyscy jęczą — naokoło słyhać tylko skargi i narzekanie — wszędzie ból i łzy.

Ogólna nędza objęła prawie świat cały i nie dziw, że wszyscy oczekujemy, wszyscy oglądamy się za jakąś pociechą. Tak jest, potrzeba nam pociechy i to takiej, któraby stała się lekarstwem na wszelkie cierpienia, nauczyła znosić to cierpienie z uległością — a nawet zamieniła je poniekąd w radość i wesele. Dzięki Bogu, możemy znaleźć taką pociechę. Wprawdzie nie pochodzi ona z tej ziemi, ale jest zdolną wszystkim boleści ziemskie otoczyć blaskiem szczęścia, a słabych ludzi podnieść do bohaterstwa ofiary i zaparcia. Jestto pociecha, której źródła szukać należy u stóp krzyża na Kalwarji, a która jak rozlewna rzeka przepływa przez świat cały i wypełnia po brzegi każde serce ludzkie, o ile jej pragnie i tam jej szuka. O potędze i piękności pociechy krzyża nie powinniśmy zapominać w naszych obecnych czasach cierpień i niedoli. Wiemy przecież, że w niesieniu krzyża za Chrystusem i dla Chrystusa spoczywa najwyższa godność chrześcijanina, że cierpienie jest dostojenstwem, na które spływa z nieba obfite błogosławieństwo Boże.

Poganie lękali się przede wszystkim cierpienia, ofiary, wyrzeczenia: nienawidzili je jako złe, w którym żadnej dobrej strony dopatrzeć nie umieli. Cierpienie uważali za szaleńczą działalność jakiegoś okrutnego, potężnego bóstwa, którego niszczącej sile, zaciętości i dzikim wybrykom oprzeć się nie było można. Dopiero zbawczy krzyż Chrystusa Pana rozwiązał zagadkę dlaczego i na co cierpimy i odkrył święty i mądry cel cierpienia. Od chwili kiedy krzyż, dawniejsze drzewo hańby, stał się ołtarzem, na którym ofiarował się najczystszy Baranek Boży za grzechy świata i równocześnie zajaśniał jako pomnik i symbol miłości Boga dla człowieka, zrozumiał człowiek głębokie znaczenie i potrzebę cierpienia. Śmierć Zbawiciela na krzyżu objawiła mu, że prawdziwa miłość na ziemi nie może obejść się bez cierpienia i ofiary. Krzyż Zbawiciela pouczył go znosić cierpliwie wszelkie dopuszczenia Pańskie, a nawet cenić je jako szczęście i błogosławieństwo. Miłość wymaga wzajemnej miłości; więc i człowiek patrząc na Jezusa, umierającego na krzyżu, poznał, że obowiązkiem i powołaniem jego na ziemi jest również dźwigać krzyż i umierać na nim z miłości ku Panu.

Im więcej kochamy Boga, z tem większą radością pragniemy dla Niego cierpieć, tem ohotniej wyciągamy ręce do wszelkiej ofiary i poświęcenia. Cierpienie jest dla każdej duszy kamieniem probierczym i niezawodnym sprawdzianem o ile kocha Jezusa i naśladować Go pragnie. Są jednak ludzie, słabej wiary, nie posiadający żadnego zrozumienia dla wielkości heroizmu cierpienia, są nawet tacy, którzy gorszą się tem, że religja nasza tak wielki kładzie nacisk na cnotę umartwienia i zaparcia. Niech sobie inni sądzą jak chcą — dla nas wierzących, a zwłaszcza dla nas tercjarzy pozostaje jednak prawdą niezbita, że wielkość chrześcijanina i udoskonalenie człowieka, jak mówi autor Naśladowania nie polega na

wzniosłych uniesieniach ducha i zewnętrznej pobożności, ale na całkowitem zrzeczeniu się siebie i na duchu pokuty i umartwienia. A cóż może być doskonalszą pokutą i umartwieniem nad cierpliwe znoszenie przeciwności i różnych ucisków, jakimi nas P. Bóg w tych czasach doświadczał...

Cierpienie nawraca, cierpienie doskonali, cierpienie uszlachetnia. Iluż to ludzi dopiero w cierpieniu zwróciło się do Boga — iluż dopiero w nieszczęściu, trwodze, niedoli poznało cel swego na ziemi istnienia i zaczęło poważnie szukać drogi do tego celu wiodącej. Powinniśmy przeto zamiast szemrać i narzekać, dziękować raczej Bogu, że dla naszego dobra zsyła nam cierpienie — powinniśmy nawet prosić o nie i za św. Augustynem powtarzać: „Panie! tu pal, tu siecz, tu nie przepuszczaj, bylebyś tylko na wieki odpuścił“. Czemże bowiem są wszystkie, nawet najstraszniejsze cierpienia ziemskie, które przemijają i z życiem się kończą wobec wiecznej kary lub wiecznej nagrody?!

Dlaczego jednak dotyka P. Bóg najboleśniej zazwyczaj ludzi dobrych i pociwych — dlaczego zsyła najczęściej cierpienia na dusze, które Go kochają i we wszystkim wolę Jego pełnią? Na to pytanie odpowiadają pisarze duchowni, że P. Bóg doświadcza sprawiedliwych krzyżami, bo wie w Swej Boskiej wszechwiedzy, że je zniosą cierpliwie, że posłużą im jako utwierdzenie w wierze, nadziei, miłości i doprowadzą do najwierniejszego naśladowania Jezusa Chrystusa. Nikt nie zaprzeczy, że Święci, wszyscy prawie bez wyjątku, najwięcej cierpieli. Czytamy o św. Franciszku Ksawerym, że w pociechach i pomyślności zwykł wołać: „dosyć Panie, dosyć“, a gdy go trapiły zewsząd uciski, cierpienia i dolegliwości prosił z radością: „więcej Panie, więcej“. Inny Święty — wielki jałmużnik, Wincenty z Pauli pisał w liście do swych synów: „Bracia kochani, od

dłuższego już czasu nie doświadcza P. Bóg naszego Zgromadzenia żadnem cierpieniem. Badajmy siebie, czyśmy sami nie dali powodu jakim zaniedbaniem lub niedoskonałością, że przestał nas nawiedzać łaską i błogosławieństwem krzyża“.

A zatem jeżeli uderza nas P. Bog różgą cierpienia i różnych dolegliwości pomimo, że szczerze wypełniamy Jego św. przykazania i życiem naszym staramy Mu się we wszystkim podobać, to cieszymy się nadzieją, że właśnie dla okazania nam szczególnej Swej miłości, nawiedza nas tu na ziemi, by nas później w wieczności tem hojniej i sowiciej nagrodzić.

„Weź więc krzyż swój i idź za Chrystusem, a znajdziesz do żywota wiecznego“. (Naś. Ch. ks. II r. XII).

P.

## Wiosna w życiu duszy.

*„Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego“.*

*Can. V, 1.*

Kiedy dusza odgrodzi się od świata zewnętrznego przez milczenie o sobie, o drugich, nie mówiąc nic takiego co szkodę jej samej lub innym przynosi, wtenczas mimowoli zwraca się do wewnątrz, przygląda się sobie i widzi, że jej duchowy ogródek świeci pustką. To wszystko z początku ją przeraża, powoduje pewien niesmak, nudę, ale trzeba to przetrwać, bo narazie tak musi być. Ogrodnik na wiosnę odczuwa to samo, gdyż nie odrazu zakwita mu ogród kwiatami.

Co czyni dusza gorliwa w tym pustym ogrodzie?

Pracuje bez wytchnienia. Mówi sobie: „Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał“ (Can. II, 11), a na wiosnę któryż ogrodnik spoczywa albo odkłada pracę na lato lub jesień. Zimą było opuszczenie się w służbie Bożej, za którem płynęły tysiączne niedoskona-

łości i grzechy nawet. Teraz to wszystko minęło — dusza usunęła to, co ją najbardziej niszczyło, to jest grzechy, przywiązania do grzechu, gadatliwość — ogrodziła swe serce milczeniem. Wten sposób przygotowała się nieco na przyjęcie Pana Jezusa. Dopóki wylewała się na zewnątrz i nie troszczyła się o swoje wnętrze, nie odczuwała tęsknoty za obecnością Bożą, lecz teraz największą potrzebą jej serca jest to, aby Pan Jezus do niej wstąpił i stał się właścicielem jej ogródka. Zaprasza Go więc czule „Niech przyjdzie miły mój do ogrodu swego“ (Can. V, 1). Pan Jezus przychodzi najchętniej ile razy jest proszony przez dusze powracające szczerze do zażyłej przyjaźni z Nim. Przychodzi i Matka Niepokalana, która z Synem swoim nie rozłącza się nigdy. Pod okiem Jezusa i Marji, przy pomocy łaski Bożej dusza pracuje niezmordowanie.

Co więc czyni?

Najpierw stara się przekopać, spulchnić ziemię, bo na twardej opoce najlepsze ziarno nie zakiełkuje. Czyni to w ten sposób, że rozbudza w sobie dobrą wolę. Pan Jezus szepnął jej w cichem natchnieniu, że aby się zmienić w piękny ogródek mistyczny, ozdobić go heroicznymi cnotami niby kwiatami, aby zabłysnąć duchem ofiary i poświęcenia, na to potrzeba jedynie dobrej, stanowczej i wytrwałej woli.

W życiu duchownem dusza napotyka na wiele przeszkód i skarży się na nie przed Panem Jezusem, przed spowiednikami, ale często nie widzi, że główną i prawie jedyną przeszkodą, jest chwiejna jej wola, która wciąż mówi „nie mogę“, co przetłumaczyć trzeba na „nie chcę“.

Dobra, stanowcza wola przeciwnie, mówi sobie: „chcę i muszę“.

Dobra wola jest darem nieba i dusza gorliwa stara się wymodlić ją sobie, a Pan Bóg nie daje się dłu-

go prosić, gdyż Jemu pilniej dawać podobne łaski, niż nam prosić o nie.

Z chwilą gdy dusza dar ten drogocenny otrzyma, już się nie przeraża skalistym ugorem swojego serca, już nie jęczy nad sobą, lecz z całą energią zabiera się do pracy. Teraz rozumie, że praca nad upiększeniem ogródka rozciąga się na całe życie, że pod postacią prób i doświadczeń przyjdzie jeszcze niejedna burza, ulewa, a nawet zima i pozornie niszczyć będzie jej wysiłki. To ją nie zniechęca, nie powstrzymuje. Postanowiła z góry pracować bez wytchnienia, z dnia na dzień, z chwili na chwilę. Pracuje w ukryciu, już o sobie nie mówi, nie zajmuje sobą drugich, nie wtajemnicza nikogo w swe trudy, pociechy, jakie jej ta praca wewnętrzna niesie na każdy dzień. Pracuje pod okiem Jezusa i cieszy się tą prawdą, że On o wszystkim wie, On pracą jej kieruje. Pan Jezus rzeczywiście nie przebywa w duszy beczynnie, ale pracuje z nią i nad nią bez wytchnienia. On najlepiej wie do jakich rozmiarów i wspaniałości może dojść doskonałość duszy, jeśli praca w niej nigdy ustawać nie będzie.

Pracuje z duszą i nad duszą Matka Najświętsza, której bardzo zależy na tem, aby ogródek stał się godnym widoku Jej Syna.

C. d. n. *St. G.*

## Błogosławiona Joanna de Malliaco

3 Zak. św. Franc. Ser. wdowa.

(28 marca)

Błog. Joanna przysłała na świat w bogatym i wspaniałym zamku de la Roche, w diecezji Turoneńskiej około roku 1344.

Otoczona od najmłodszych lat wielkim dostatkiem, przepychem i wszelką wygodą, uposażona w niezwykłe



dary natury i łaski, spokrewniona ze znakomitymi rodami we Francji, nie czuła jednak bł. Joanna najmniejszego pociągu do tego wszystkiego, co świat pospolicie „szczęściem“ nazywa.

Podobać się samemu P. Bogu, pracować na Jego większą chwałę, poświęcać się na usługi bliźnich, kosztować w całej pełni skrajnego ubóstwa, żyć w zapomnieniu, wzgardzie i poniżeniu, to były pragnienia bł. Joanny. Tą też drogą doszła do szczytu świętości i sprawdziła się na niej obietnica zawarta w pierwszym i ósmym błogosławieństwie: „Błogosławieni ubodzy duchem... Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

Bł. Joanna przejęta serdeczną litością dla biednych i nieszczęśliwych, starała się w różny sposób osładzać ich smutną dolę. W pełnieniu uczynków miłosierdzia dopomagał jej bardzo ochotnie szlachetny małżonek baron Robert de Silly. Gdy po nieszczęsnej wojnie z Anglią cały kraj trapiiony był głodem, tłumy nędzarzy i kalek zalegały pałac pobożnych małżonków i każdy był pewien, że nie odejdzie bez hojnej jałmużny. Nadto codziennie 13 biedaków zasiadało do książęcego stołu, gdyż bł. Joanna pragnęła w nich uczcić i ugościć P. Jezusa z 12-tu Apostołami. Chociaż liczba zgłodniałych ubogich wzrastała z dniem każdym, zawsze dla wszystkich starczyło chleba, bo gdy zapasy się wyczerpywały, Pan Bóg cudownie je pomnażał.

Po śmierci świętobliwego Roberta bł. Joanna wstąpiła do 3-go Zakonu św. Franciszka Serafickiego i oddawała się odtąd jeszcze z większym poświęceniem dziełom miłosierdzia. Naśladowując św. Pokutnika z Assyżu wyszukiwała trędowatych, by nieść im pomoc duchową i materialną. Między tymi nieszczęśliwymi był jeden tak zeszpecony straszną chorobą, że nikt nie mógł znieść jego widoku, więc wyrzucono go daleko za miasto. Te-

go biedaka otoczyła właśnie Joanna szczególną opieką, pokochała go jak syna i z wielką miłością opatrywała jego wstrętne rany. To poświęcenie się Joanny nagroził P. Bóg cudem, wracając czerstwe zdrowie trędowatemu, którego ciało już powolnie zamierało.

Miłość bł. Joanny obejmowała także więźniów i skazańców. W czasie pobytu Karola VI w Tones wyjednała uwolnienie wszystkich więźniów tego miasta, a gdy dozorczy nie spieszyli się z wykonaniem polecenia najwyższej władzy, bramy więzienia same się otwały i kajdany spadły równocześnie z rąk przestępców.

Krewni zmarłego barona Roberta, którzy jeszcze za jego życia źle byli usposobieni dla Joanny, gdyż w hojnych jałmużnach, jakie dawała, upatrywali marnowanie rodzinnego majątku, postanowili pozbyć się osamotnionej wdowy i zagarnąć jej bogactwa. Powzięty zamiar wykonali w brutalny i niehumanitarny sposób. Bezprawnie zabrali Joannie cały jej majątek i niezaopatrzywszy ją w niezbędne środki do życia, zmusili ją gniewnie do opuszczenia raz na zawsze własnych posiadłości.

Dotychczasowa dziedziczka ogromnych włości skazana na tułaczkę musiała teraz prosić o wsparcie dawnych swych poddanych. Przyszedłszy do miasta Tours o żebranym chlebie nie znalazła dla siebie żadnego schronienia. Najbliżsi krewni Joanny opływający w przepych i bogactwa, nie tylko nie chcieli przyznać się do niej, lecz nadto obrzucili ją obelgami i odepchnęli ze wzgardą. Opuszczona od ludzi, upokorzona, głodna i spragniona nie traciła jednak pogody ducha i ciesząc się, że może naśladować Chrystusa Pana, pokrzepiona kawałkiem czarnego chleba, dzień spędzała w kościele na modlitwie a na noc chroniła się do ruin rozwalonych budynków.

Po dłuższym czasie tej tułaczki zapukała bł. Joan-

na do szpitala św. Marcina, prosząc o jakie zajęcie. Zakonnice, dozoruujące chorych przyjęły ją do zakładu pod warunkiem, że zgodzi się na wykonywanie najniższych i najcięższych posług. Z radością oświadczyła Joanna gotowość na wszystko i ochotnie wzięła się do pracy, w której ujawniła się jej pokora, miłość i poświęcenie. Można się było spodziewać, że heroicznymi cnotami zjedna dla siebie miłość i szacunek otoczenia; tymczasem stało się wprost przeciwnie. Służba szpitalna obrzucała ją na każdym kroku zniewagami i okazywała jej pogardę. Cichość, uprzejmość i słodycz bł. Joanny zamiast uznania wywoływały w otoczeniu tylko gniew i szemranie tak, że Siostry dla utrzymania spokoju zmuszone były ją wydaląć.

Prześladowanie rozpoczęte w szpitalu, szatan rozciągnął na całe miasto a oznaki nienawiści względem Błogosławionej przybrały takie groźne rozmiary, że musiała tamtejsze okolice opuścić.

W rodzinnym jej majątku było ciche ustronie przy kapliczce św. Walerjana, tam więc osiedliła się na jakiś czas a dawniejsi jej słudzy dostarczali jej trochę pożywienia. Ponieważ krewni Joanny byli z tego bardzo niezadowoleni, więc usunęła się dalej i zamieszkała w pobliżu walącej się kaplicy Najśw. P. Marji. Tu w spokoju przeżyła kilka lat, suchy chleb jęczmienny był jej pożywieniem a woda z pobliskiego stawu — napojem. Przez ten czas starała się gorliwie o odnowienie kapliczki, zbierając na ten cel drobne ofiary. Z jałmużn wyżebranych sprawiła figurę Matki Najświętszej, do której później liczne odprawiano pielgrzymki, założyła koło kaplicy ogródek i wykopała studzienkę własnymi rękami.

Życie tułaczce i umartwione tak nadwątlilo zdrowie Joanny, że musiała porzucić ukochane zacisze i wrócić do miasta Tours. Zakonnicy św. Franciszka, ulitowawszy się nad jej nędzą, wyszukali dla niej ubogie schronienie blisko klasztoru.

Do ciężkiej pracy nie zdolna już była bł. Joanna, ale zajmowała się pilnie szyciem i naprawianiem bielizny kościelnej i sporządzaniem szat liturgicznych.

Jak dawniej tak i teraz zbierała jałmużny na odnawianie i ozdabianie domów Bożych i zachęcała inne osoby do robót ręcznych lub ofiar dla przybytków Pańskich. Wpływało to bardzo korzystnie na podniesienie ducha w całej okolicy a widok nowych lub naprawionych aparatów kościelnych, przyczyniających się do okazałości nabożeństw, zachęcał wiernych do hojnych datków na potrzeby kościoła.

Na tem cichem a zbożnem zajęciu spędziła bł. Joanna jeszcze dwadzieścia kilka lat, poczem spokojnie przeniosła się do wieczności 1414 r. Dla heroicznego cnót, jakimi jaśniała za życia i ze względu na cuda, które się działy przy jej grobie, Kościół św. policzył ją w poczet „Błogosławionych“. W brewjarzu Franciszkańskim jest jej wspomnienie 28 marca \*).

Od samych początków założenia III Zakonu tercjarzki — podobnie jak bł. Joanna — starały się przyczyniać do ozdoby świątyń Pańskich w różny sposób. Królowne i księżniczki haftowały bogate ornaty, kapy, stuły; mniej zamożne sporządzały bieliznę kościelną, a biedniejsze naprawiały ją i prały za darmo. Tercjarze zaś uważali sobie za najwyższy zaszczyt otrzymać posadę kościelnego.

Obecny Ojciec św. Pius XI. chcąc zachęcić wiernych do ofiarności na rzecz świątyń Pańskich, wydał 2-go czerwca 1933 r. Dekret, na mocy którego wszystkie osoby, które darmo ofiarowują swą pracę, czy to u siebie, czy w zakładach do tego przeznaczonych, przy sporządzaniu lub reperowaniu sprzętów św. i szat liturgicznych — jako też i te osoby, które popierając dzieła misyjne, przychodzą im z pomocą, dając pracę swych

\*) Szczegóły życia bł. Joanny wyjęte są z dzieła O Honorata kap.: „Św. Franciszek Seraficki“.

rań, zyskać mogą odpust cząstkowy trzystu dni (300 dni) ile razy odmówią podczas tej pracy, dla jej uświęcenia z sercem skruszonym to wezwanie: „Jezu, drogo i życie nasze, zmiłuj się nad nami“.

*Esha.*

## Dobra rada.

W środę wstępną popielcową  
Dwie znajome się spotkały  
I pobożną się rozmową  
Zabawiały.

Rzecz to rzadka!  
Rzecz przedziwna, osobliwa!  
Bo u niewiast zwykle bywa  
Rozmów najmiłym tematem  
— Sąsiadka.

A zatem  
Któż to był, te białogłowy,  
Co znalazły do rozmowy  
Materiał lepszej marki?  
Snadnie  
Každy odgadnie:  
To były dwie tercjarki.

— — — — —  
Moja pani! Moja droga!  
W grzechach tonie świat zepsuty!  
Wypiera się Pana Boga!  
Moja pani!  
Jak to strasznie serce rani!  
Pokuty trzeba, pokuty.  
Bo Pismo święte powiada:  
Biada!  
Wszyscy zginiecie,  
Gdy pokutować nie będziecie.  
Gdy brat zawini,  
Niech drugi zań pokutę czyni,  
Inaczej wszystkich Bóg skarzel!  
Boże Kochany!  
Któż do pokuty tej powołany?  
A toć — tercjarzel!  
Toć Zakon Trzeci,  
Świętego Ojca Franciszka dzieci.

— Ach! święte słowa!  
 Tylko, że przytem jest trudność nowa.  
 Pewnie niejedna byłaby rada  
 Czynić tak, jak to pani powiada  
 Szczególniej w czasie Wielkiego Postu,  
 Gasić Boskiego Gniewu zarzewie  
 Ale poprostu  
 Jak się do tego zabrać wypada  
 Nie wie.  
 Ot, ja naprzykład: mam dom, mam męża,  
 Dzieci gromadkę  
 I starą matkę  
 I cały ciężar  
 Pracy domowej, trosk i hałasu,  
 Więc nie mam miejsca i czasu,  
 By się umartwiać dla Boga...  
 — Ach, pani droga!  
 Pani pozwoli,  
 Że jej ochotnej i dobrej woli  
 Przedstawię sposób prosty  
 Pokuty znacznie ostrzejszej  
 A Bogu przyjemniejszej  
 Niż najsurowsze posty  
 I włosienice i chłosty...  
 — O proszę mówić! Jestem gotowa...  
 — Po pierwsze: Nigdy nikomu  
 Ni poza domem ni w domu  
 Nie rzec przykrego słowa.  
 — Oho! to sposób trudny  
 I nudny,  
 Lecz da się stosować praktycznie.  
 A cóż tam po drugie będzie?  
 — Po drugie: zawsze i wszędzie  
 Wśród cierpień, trosk i przykrości  
 Nie skarżyć się ani złościć,  
 Lecz się uśmiechać prześlicznie  
 I mile.  
 No, no! Pokuta nie-byle!  
 Ach, na tym świecie  
 Wąska jest droga do nieba  
 — Po trzecie...  
 — Dziękuję, więcej nie trzeba!  
 Starczy mi tyle!

# TERCJARZ ŚW. FRANCISZKA

ROZDZIAŁ X.

c. d.

Miłość bliźniego sprawdzianem miłości Boga.

W dzisiejszych czasach inne wpada w oczy zjawisko. Trzymamy dziatwę zdala od Chrystusa. Nie dziecku nie zaszkodzi — tylko Kościół, nie go nie znuży tylko modlitwa, nigdzie się nie zaziębi tylko na niedzielnej Mszy św. nie mu nie odbierze humoru, tylko wspomnienie o Bogu. I tak rośnie ten pączek ludzkiego życia, zdala od Światła i Prawdy, lecz nie wszczepiony w tą Boską winną latorośl, nie zasilany ożywczeimi sokami Boskiego oddziaływania kształcącego, nie rozwija się, nie nabiera Bożego hartu, zdolności przeciwstawienia się moralnemu brudowi świata i karleje zaraz na początku życia.

Przecież sam Chrystus wytknął drogę postępowania wychowawcom słowami: „Pozwólcie dzieteczkom przyjść do mnie!” W Jego Boskiem Sercu bije krynica szczęścia całej ludzkości, tylko tu można znaleźć schronienie przed brudem i złem.

Czy dużo dziatwy i młodzieży w świątyniach Pańskich? Wszędzie jej pełno, tylko u stóp Jezusa brak. Może ona stać długimi godzinami po ulicach miast, w oczekiwaniu jakiejś imprezy, czasem o spóźnionej porze, to znów w ślotny, zimny, jesienny poranek — i to jej na zdrowiu nie szkodzi, nie budzi obaw czułych rodzicielskich serc, które w tym wypadku hartują dziecko; ale nie może wysłuchać w Kościele Mszy św., odmówić króciutkiego paciorka bez trwogi „wierzących” Rodziców o zdrowie rozbrykanego gagatka.

Nie budzimy u dziatwy ukochania tradycyji naszych kościelnych, umiłowania obrzędów i zwyczajów, w których ukrywa się głęboka treść nadprzyrodzona i skierowuje naszą myśl ku zagadnieniom wiecznym. Nie staramy się ćwiczeniom religijnym młodzieży nadać w domu pierwszorzędnego stanowiska i około jej przeżyć religijnych wytworzyć atmosferę głębokiego kultu i wynikającego stąd starannego przygotowania.

Oto obrazek z życia. W kościele Komunja św. studentów. Młodzież skupia się przy ołtarzu, by przyjąć do sere Pana nad pany. Do uczącego podchodzi student z średniej i pyta: „Panie Profesorze co ja mam zrobić? Jadłem śniadanie. Mama mi dała”.

Komentarzy nie trzeba. Matka! Ta pierwsza kapłanka własnego dziecka, tak się przygotowała do roli matki, i tak się niem przejęła, że nie zada sobie trudu pamiętać o tem, że w tym dniu jej dziecko Boga w swem sercu do rodzinnego domu wniesie. Czyż można spodziewać się, że była tam obopólna troska: dziecka i matki, o stworzenie tego serdecznego, szczerego przygotowania duszy, serca i ciała na ten najświętszy akt religijny jakim jest Komunia św.

Co wzięmie to dziecko w życie, gdy widzi taki ogromny rozdźwięk między tem, czego uczą, a tem, co czynią najbliżsi, najdrożsi, na co patrzy w domu, na to lekko-myślne, powierzowne ujęcie zagadnień i praktyk religijnych.

I cóż z tego, że ta soba, ta Matka pracuje społecznie, należy do związków charytatywnych? Jakie wielkie niezrozumienie obowiązku względem własnej rodziny przyszłości własnych dzieci.

Dom rodzinny musi stworzyć w duszy dziecka fundament pojęć religijnych, na których wspiera się gmach zasad moralnych niezbędnych dla całokształtu życia. Stosunek rodziny i domowników do religii, kościoła i duchowieństwa jest zawsze wyrazem jakości naszej wiary.

Jeżeli dziecko odczuje i rozumie, że całe jego otoczenie jako najwyższy autorytet uznaje Wolę Bożą, której się zupełnie we wszystkich okolicznościach życia podporządkowuje i samo pragnie pogłębić życie Boże we własnej duszy, to wyniesie ono z domu rodzicielskiego skarb najdroższy na życiową wędrówkę, ten pęd duszy do Boga objawiający się w kornem poddaniu się Bożej Opatrzności w każdym momencie życia i świętym lęku przed obrazą Stwórcy. To czułe wrażliwe na działanie wszelkich wpływów serce dziecięce zawiśnie z bezgraniczną ufnością na Bożem Sercu i wsłuchując się w Jego nakazy, będzie szło przez życie mimo burz i ciosów życiowych, nawet mimo upadków i załamań wewnętrznych spokojne, pogodne, bo bliższe Boga i rwące się z utęsknieniem w zaświaty.

Dziecko to najbystrzejszy obserwator, najlepszy psycholog. Ono pozna, odczuje, choć tego nazwać i określić słownie nie umie, wszelkie rozterki, wszelkie zgrzyty i rozdźwięki, zachodzące między nakazami wiary a ich pełnieniem w życiu najbliższego otoczenia. W domu patrzy dziecko na nasze zachowanie się względem Boga w chwilach radości i pogody życiowej, w chwilach rozwiązywania najzawilszych spraw jakie niosą ze sobą kolizje życiowe, jak



również w okresach nawiedzeń Pańskich, dzielenia się z nami skarbem Chrystusowym, cierpieniem. W ten czas wedle wzorów otoczenia uczy się ono nawiązywać ten osobisty, serdeczny, ufny, z wiary płynący stosunek między własną duszą a Bogiem. Dusza jego zadzierzgnie ten bezpośredni kontakt z Panem jako najdroższym Ojcem, Który „zna swoje” i pojmie, że Bóg przenika duszę nawskróś, że nie są Mu obce zmagania, wzloty, porywy, upadki ludzkiego serca i że trzeba tylko oddać Mu się bez zastrzeżeń, a On sam życiem pokieruje. W ten czas dziecko odczuwa drgnienia naszych serc i ocenia naszą pobożność, jej duchową głębię, jej moc i wzoruje się na niej.

Jakie to upomnienie dla nas wychowawców. Przystajmy sobie pobożność prawdziwą objawiającą się w pełnieniu Woli Bożej z dnia na dzień, z godziny na godzinę, w tej cichości, uległości serca w doświadczeniach życia. Brońmy się przed tą pobożnością zewnętrzną, wspierającą się na zewnętrznych oznakach, formułach, obrazach, dewocjach, pozach, melancholijnych nastrojach, zmieniającą nas w jakieś automaty, powtarzające machinalnie pewne wyrazy, w pewnych okolicznościach. Niech nas stosunek do Boga nie będzie obliczony napokaz, dla „oka”, ze względu na zdanie innych, lecz niech wypływa z serca miłującego Boga nad wszystko.

Bóg jest dawcą radości i dlatego źle czynimy, gdy dziecku przedstawiamy religję jako siłę żądającą zupełnej abnegacji życia, pustelniczej ciszy, smętnej postawy życiowej, ucieczki od radości i przyjemności, jakie Bóg nam zsyła. Bardzo źle postępujemy takie poglądy na religję budząc w duszy dziecka i tak je do życia sposobiąc.

Wśród ogromnej galerii Świętych różnych typów i charakterów posiadamy wiele postaci świętych pustelników i samotników, powołanych do takiego życia specjalnym natchnieniem Boga, wedle potrzeb ducha czasu — lecz to szczególniejsza łaska Boża, dalszy etap pobożności, nie każdemu dostępny.

Wychowankowie wieku XX. „wieku dziecka”, „wieku miłości dziecka” nie mogą mieć w swem dzieciństwie zrozumienia dla tych postaci. W dzisiejszym sposobie wychowania, tej gonitwy za przyjemnością, radością, stawianie przed oczy młodzieży w zaraniu niemal jej życia tak pojętej służby Bogu czyni ją dziecku jakąś straszną, odpycha-

jąca, wprost niemożliwą. Spragnione radości i promieni słońca dziecko ratuje się ucieczką od takiego życia — nie te typy Świętych mu odpowiadają.

Sledźmy bieg myśli i zainteresowań dziecka w szkole, przy czytaniu opowiadań tej treści, nawet z Wypisów Polskich ostatnio przez Ministerstwo zatwierdzonych dla kl. I. gimnazjalnej nowego typu.

Co zauważymy obserwując taką lację? Najstraszniejszą rzecz, działającą w klasie jak zaraza, nudę. Nawet przy wielkim wysiłku i dobrej woli uczącego. Dziecko nie może mieć w tym wieku zrozumienia dla głębi tajemnic ascezy chrześcijańskiego średniowiecza, a ten chłód, wiejący od średniowiecznych pustelni, mrozi ciepłe nastroje duszy dziecięcej i każe mu patrzeć na Boga jako na potęgę niszczącą, jakąś strasznie karzącą, wymagającą wiele od człowieka. Roztrząsanie takich zagadnień zostawmy dojrzałszemu rozumowi, a dziecięcy wiek szkolny w umiejętności radosnego życia w Bogu, serdecznem poddaniu się przykazaniom, wierności i ofiarności w małych rzeczach, gdyż z nich właśnie składa się życie, a drobna, nawet najmniejsza niewierność hamuje działanie łaski Bożej.

W chwilach szczęścia i radości rodzinnej obudzi dom katolicki w duszy dziecka całą skalę chrześcijańskich uczuć: wesela, ufności, uległości, wdzięczności, gorącej, bezgranicznej miłości względem Dawcy wszelkiego dobra. I momenty indywidualnych triumfów w pracy, zatem wtedy, gdy przynosi do domu owoc swych trudów i wysiłków: świadectwa i dyplomy, a serce dziecka rozpieszcza szlachetna duma z tego, rzetelną pracą osiągniętego wysiłku, wykorzysta wychowawca, by znów pogłębić miłość dziecka ku Bogu choćby pytaniem prostem, do głębi duszy sięgającym: czem i jak odwdzięczysz się Bogu za tyle darów, którymi Cię obsypuje?

Pamiętamy dobrze z własnego życia takie chwile niebiańskich uniesień wdzięczności względem Boga, rozpalonej słowami wierzącej ukochanej Matki. Jaki to Boży kierunek nadają naszym młodzieńczym porywom, pragnieniom podobne słowa w trafnym momencie z drogich ust usłyszane. O wtenczas szlachetniejsze serce, zwalcza pychę i wysokie o sobie mniemanie i rzucając się w proch przed Obliczem Bożem w kornej modlitwie rozrzewnia się nad dobrocią Niebieskiego Ojca, Który pełnią łask obsypał każde ludzkie na ziemi istnienie. W nieprzeniknionych głębinach świątyni

duszy zapala się światło Bożego życia wzmoczonem blaskiem i opromienia przedziwnym spokojem, płynącym z chrześcijańskiej ufności, drogą późniejszego życia. Żywa wiara z nieograniczoną siłą ogarnia duszę, przenika ją, zmienia jej poglądy i uczy patrzeć na wszystko z nadprzyrodzonego punktu widzenia.

Jeżeli taki nadamy kierunek życiu duchowemu dziecka, to dalekiem będzie ono od mędrkowania, pyszałkostwa, poniewierania świętościami, nawet wtedy, gdy wrodzony pęd duszy do tego je skłania. Ono nie będzie oddzielać życia od wiary lecz nada wszystkiemu charakter i kierunek chrześcijański, podniesie wszystko na poziom Boży. Wszelkie wątpliwości religijne młodzieńczego wieku rozwiąże korną modlitwą: Panie! ja wierzę, lecz ożyw i pogłęb mą wiarę, ja ufam, lecz wzmocnij mą nadzieję, ja Cię kocham, lecz zapal mą miłość! W chwilach szamotań i targania duszy w niepewności nie omieszka szukać ratunku w Sakramentach św., w pogłębianiu wiadomości, nabywaniu wykształcenia religijnego, szukaniu światła u przedstawicieli Kościoła. Jeżeli zagadnienia z dziedziny religii były żywotnymi dla jego wychowawców, którzy w chwilach swobodnych rozszerzali horyzont swej wiedzy religijnej i pogłębiali prawdy wiary, to młodzian idąc za ich wskazaniem nie dopuści, by nieświadomość rzeczy Bożych była u niego owocem niedbalstwa, któreby pociągało za sobą odjęcie światła Bożego i wydanie na pastwę złowrogim złudom religijnym.

*Frater.*

C. d. n.

## Niedziela Palmowa

Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel rozpoczyna w tym dniu okres Swej bolesnej Męki. Sam odzywa się do dwunastu: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydany Arcykapłanom i Doktorom i osądzą go na śmierć i podadzą go poganom ku nigraniu i biczowaniu i krzyżowaniu“, (Mat. 20, 18, 19). Myśl o czekającej Go męce i śmierci krzyżowej nie opuszczała P. Jezusa przez całe 33 lata ziemskiego życia — obecnie nadeszła chwila jej urzeczywistnienia. Dobro-

wolnie oddał się Bogu-Ojcu jako całopalna ofiara za okup świata i teraz przed jej dokonaniem chciał raz jeszcze pokazać Apostołom, że stosownie do Swej woli ma wszelką moc wystąpienia jako król i tryumfator, czy też oddać się na zelżywości i śmierć krzyżową.

Pierwszego dnia tygodnia udał się Jezus z uczniami w drogę z Betanji do Jeruzolimy. Gdy się zbliżali do Bethfage, posłał Jezus dwóch uczniów do miasteczka z rozkazem, aby Mu przyprowadzili oślicę wraz z osłem. „A jeśli by wam kto co rzekł, powiedzcie: iż Pan ich potrzebuje“, (Mat. 21, 3). „Pan ich potrzebuje“, oto słowa, które wystarczyły na usprawiedliwienie zabrania — ostatnie przed Męką słowa Jezusowe, zaznaczające Jego władzę nad wszystkim jako Boga-człowieka. — Apostołowie położyli swoje szaty na osiołka i wsadzili nań Mistrza. Potem zaczęli zrywać gałązki palmowe i rzucać je na drogę, którą jechał Zbawiciel. Prędko dotarła do Jeruzalem wiadomość, że Jezus-Prorok zbliża się do miasta. Całe tłumy rozradowanych mieszkańców pospieszyły naprzeciw wykrzykując z uniesieniem: „Błogosławiony król, który idzie w imię Pańskie!“ Większy jeszcze tryumf czekał Pana, gdy się ukazał u bram miasta. Niezliczone rzesze wyległy z wszystkich ulic i uliczek i poczęły z uwielbieniem rzucać na ziemię ubrania swoje, sypać Mu pod nogi zieleń i wonne kwiaty, wołać głosem wielkim: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna na wysokości!“ Śpiewali wszyscy: dorośli, młodzieńcy, dziewice i pacholęta nieletnie. Niewymowna radość, uwielbienie i miłość ogarnęła wszystkie serca i złączyła się w jeden chór zachwytny, w jeden akord chwały i tryumfu dla naszego Zbawcy, który pełen słodkiego Majestatu patrzył łagodnie na tłumy i słał im Boską ręką błogosławieństwo i pozdrowienie.

Zbawiciel pozdrawia swoje miasto. — Król pozdrawia swój lud. — Ofiara swój ołtarz całopalny. „Morituri te salutant — pozdrawiają się ci, którzy umrzeć mają“. — Tak ongi wołali rzymscy gladiatorzy do cezara, gdy na arenie występowali do walki na śmierć i życie. Tak pozdrowił Zbawiciel przy uroczystym Swym wjeździe miasto, które za kilka dni miało być świadkiem Jego haniebnej śmierci — lud, który wkrótce zamiast „ho-

sanna", wołać będzie: „Ukrzyżuj Go” i „Krew Jego na nas i na syny nasze“. Tak pozdrowił Pasterz Swoją trzodę, dla której ocalenia od wiecznej zguby życie Swe niebawem poświęci. Jestto pierwszy dzień wielkiego tygodnia, w którym sortowano baranki, przeznaczone do uczty paschalnej. — Zbawiciel Sam zjawia się uroczysto w Jeruzalem jako prawdziwy Baranek Wielkonoctny, który gładzi grzechy świata.

Wjazd Chrystusa Pana do Jeruzalem był wjazdem tryumfalnym. W ostatnich chwilach przed bolesną Męką pozwoił jakby przez mgły obłoczne zaświecić ostatni raz na ziemi Swej Boskiej potęgze i wszechmocności. Wydanemu rozkazowi, aby Mu przyprowadzono osłę, nikt się nie sprzeciwia, tak jak wewnętrznemu wezwaniu, aby Go wprowadzić jako Króla i Władcę nikt się oprzeć nie może. Pokątnie knują na Niego spiski; śmiertelni wrogowie układają zbrodnicze plany — nie mogą jednak przeszkodzić, że lud cały składa Mu uroczysty i publiczny hołd, jaki się tylko monarchom i zwycięzcom należy. Toteż, gdy tu i tam słyszy poboczne sarkania zazdrośników, odpowiada Pan z Boską powagą i stanowczością: „Powiadam wam, iż jeśliby milczeli, kamienie wołać będą“. (Łuk 19, 40). Bóg wezwał i świat cały ugiąć się musi i podporządkować Jego woli. Gdy Pan zechce tryumfów, będzie je miał zawsze i tylko z powodu pragnienia cierpienia poddaje się dobrowolnie prześladowaniu i męce. Wjeżdża do miasta jako Król — i miasto uznaje Jego królewską godność. Jako Król umiera na krzyżu i mimo sprzeciwu wrogów, ręka poganina stwierdza publicznym napisem całemu światu Jego królewskość.

Rokrocznie obchodzi Kościół św. w osobnych uroczystościach najgłówniejsze wypadki z życia Chrystusa Pana. W czasie W. Postu każe nam rozmyślać nad cierpieniami naszego Zbawiciela — lecz tydzień ostatni, tak zwany „Wielki tydzień“ poświęca wyłącznie pamiętce ostatnich dni Jego najświętszego życia. W uroczystych, nastrojowych ceremonjach przeżywa Kościół Jego godziny boleści i zaprasza wszystkie wierne swe dzieci do duchownego współdziałania w tych najsw. Tajemnicach. W niedzielę Palmową obchodzi Kościół solenny wjazd Jezusa do Jerozolimy przez poświęcenie

palm i procesję. Poświęcenie palm upodabnia się niejako z pierwszą częścią Ofiary Mszy św. — ma bowiem swój introit, epistołę, swoją ewangelję i sanctus. Potem następuje poświęcenie palm i gałązek oliwnych. Tekst śpiewów i modlitw liturgicznych podczas tych ceremonii objaśnia wiernych o ich znaczeniu i wyrażonych o nich prośbach. I tak błaga Kościół o pieczę i błogosławieństwo Pana, objawione niegdyś przez różdżkę oliwną gołębiczy z arki Noego, modli się o błogosławieństwo dla domów, w których poświęcone palmy zachowane będą — o duchowe namaszczenie łaską wyobrażoną przez gałązkę oliwną — o pokój, którego symbolem jest drzewo oliwne, wreszcie prosi gorąco, by nasza miłość ku Bogu stała się owocną w cnoty i dobre uczynki. — Po rozdzieleniu palm między wiernych wyrusza z kościoła procesja przy wtórze pobożnych pieśni, a okrążywszy świątynię staje i zatrzymuje się przed jej zamkniętymi drzwiami. Wśród rzewnych hymnów na cześć Chrystusa-Króla i Odkupiciela, śpiewanych na zmianę między naczelnym chórem procesji na zewnątrz kościoła a śpiewakami pozostałymi w kościele, uderza celebrujący kapłan krzyżem w zamknięte drzwi, które się powoli otwierają na przyjęcie procesji. I znów uderza uroczysty, do głębi duszy przejmujący śpiew wiernych. Ta wzniósła ceremonia ma być symbolem naszej tęsknoty za niebieskim Jeruzalem, do którego świętych bram w życiu dążymy. Otworzył nam je Zbawiciel krzyżem Swoim, a więc tylko w zjednoczeniu z Nim i z Jego krzyżem możemy wejść w bramy „Miasta Bożego“. Po skończonej procesji rozpoczyna się Suma, podczas której śpiewa się Pasja czyli opis męki Chrystusowej podług św. Mateusza.

Liturgia Kościoła św. tej uprzywilejowanej niedzieli łączy niejako radość z cierpieniem. Nasza radość miesza się ze łzami na wspomnienie, że za kilka dni tryumfalny pochód Zbawiciela zamieni się na Jego krwawą drogę krzyżową. A jednak droga krzyżowa Pana była większym tryumfem aniżeli uroczysty wjazd do Jeruzalem, bo stała się dla nas początkiem drogi do nieba. I nasze krzyże, dźwigane cierpliwie wysłuchają nas kiedyś wiekuiste wesele, bo: „kto sieje ze łzami, będzie żąć z radością“.

## Akcja Katolicka i my

*„Świat ma mnie w nienawiści, że ja świadectwo  
wydaję o nim, iż sprawy jego są złe...  
(Jan 7, 7).*

Żyjemy w czasach niezwykłych, należących niewątpliwie do tych najbardziej w dziejach świata przełomowych i niespokojnych — w przeddzień nieprzewidywanych przewrotów społecznych i ciągle grożącej wojny.

Na każdym polu, we wszystkich dziedzinach życia wre zaciekle, choć skryta nieraz walka o poglądy i ideały, o władzę i panowanie. — Coraz wyraźniejszym jest, że dziś ocierają się dwie krańcowe potęgi: miłości Boga i Jego nienawiści, prawdy i fałszu, światłości Chrystusowej i ciemności antyChrystusowej.

Z jednej strony szatan i jego zwolennicy wypowiedzieli walkę Bogu i z niepojętą zawziętością zabiegają o to, aby Boga i wszelką myśl o Nim usunąć, wyrwać już nietylko z życia publicznego, ale i z domów naszych, z naszych rodzin i szkół, a nawet z serc poszczególnych, a zwłaszcza z serc młodzieży.

Z drugiej strony, w miarę jak piekło wyteża swe siły, rosną w siłę i zyskują na sile szeregi tych, którzy bez rozgłosu, ale wytrwale i systematycznie, częstokroć z heroizmem, pracują nad tem, by myśl Chrystusową i Boże prawo wprowadzić w życie i politykę narodów, do domów i rodzin, do nauki i serc.

Dziś apostołowie i wysłannicy piekła, chcąc zbawionej ludzkości odebrać Zbawiciela, aby na Nim popełnić drugi, jeszcze straszniejszy mord, już z otwartą przyłbicą wystąpili do walki z Bogiem i Kościołem, religią i moralnością, przechwalając się, że w przeciągu paru najbliższych lat zetrą w pamięci ludzkości całą wszelkie pojęcie Boga i religji. I zewsząd, we wszystkich krajach podnosi się dziś groźna fala antyreligijnych wystąpień i nastrojów, wzmagają się zalew i panoszenie się brudu, bezwstydu i zgnilizny moralnej, szerzy się przesładowanie kapłanów i wszystkiego co Boże.

I sądząc po ludzku, dziś, w ogólnoświatowym zamęciu, w wirze walk i nienawiści powszechnej, w okresie świetnych zdobyczy techniki i ostatecznej nędzy człowieka zdawać się może, że wśród zmaterjalizowanej ludzkości niema już miejsca dla Boga, dla Jego praw i nauki, że rychło patrzeć, jak w miej-

sce krzyża, czarna chorągiew szatana powiewać będzie nad światem!

A jednak...

A jednak „nie bój się maluczka trzódko, albowiem...” „idzie przez Kościół to tchnienie Ducha św., które pobudzi uspione energie religijne laikatu (ludzi świeckich). Podchwycił je i światu obwieścił Ojciec św. I już obok duchowieństwa, porwanego nowymi prądami apostołstwa, stają do czynu pierwsze oddziały elity świeckiej, ruchliwe, bogate w inicjatywę, płodne w pomysły, o zdecydowanej woli i aktywności. Jakiś ogień boży się w nich pali. Ich życie zewnętrzne osiąga przepastne głębie. To zapowiedź tej epoki w dziejach Kościoła, którą cechować będzie Akcja Katolicka, a która apostołskim i wspólnym wysiłkiem duchowieństwa i świeckich odbuduje świat w duchu Chrystusowym...” (Kard Prym. Hlond).

Nadeszła pora — i wystąpiły rezerwy Chrystusowe, i zdecydowanie, a gorliwie podjęły chwalebna pracę apostołską...

A w skład tej armii świętej w pierwszym rzędzie winien wejść Trzeci Zakon Franciszkowy, aby w zwartych i karnych szeregach Akcji Katolickiej, pod przewodnictwem hierarchji Kościoła św. wnieść do świata wypędzaną przez szatana miłość seraficką.

Lecz zadanie to wymaga w czasach obecnych wiele poświęcenia i umiejętnej pracy. Do osiągnięcia tego celu potrzeba koniecznie jednolitej, głęboką spójnią duchową w jeden Chrystusowy związek zjednoczonej *organizacji*, większego *uświadomienia religijnego* i dużo *modlitwy*.

Wielkie i wzniosłe cele wykwitają dziś przed Trzecim Zakonem, szerokie pole szczytnej pracy w apostołskich szeregach Akcji Katolickiej otwiera się dla działalności Tercjarstwa.

Albowiem starać się mamy, aby wszędzie, pośród wszystkich narodów zapanował oparty na miłości ewangelicznej ład i porządek, aby cały świat się odrodził i oparł swój postęp na prawach Bożych, aby zapanował pokój Chrystusowy w Chrystusowem Królestwie...

Lecz napróżno będziemy czekali na Królestwo Chrystusowe w narodach, jeśli go w pierw nie zbudujemy w nas samych — w stowarzyszeniach naszych. A Chrystus-Król niecierwiej założy wśród nas swój tron niewzruszony, aż znikną ze zgromadzeń wszelkie intrygi, zazdrości, kłótnie i ambicje osobiste, a ideałem i ambicją członków stanie się ochocza służba Chrystusowa — Jego boskie panowanie nad światem...



Ale aby to zrozumieć i przygotować się należycie do tej świętej i trudnej działalności, potrzeba najpierw wrócić i głębiej wniknąć w nasze życie zakonne, w naszą regułę duszą i sercem, uczuciem i sympatjami, potrzeba wyczuwać swą jedność z temi duszami, które do tej samej rodziny, zakonnej należą, potrzeba wreszcie więcej dobrej woli i wzajemnego porozumienia, żywszej współpracy i spólnoty z ogólną działalnością Akcji Katolickiej.

Zwłaszcza członkowie, należący do sfery wykształconej, mogą oddać Kościołowi i Trzeciemu Zakonowi nieocenione usługi, pielęgnując w zgromadzeniu szeroką świadomość katolicką i zrozumienie dla zagadnień całego Kościoła, budząc w współczłonkach uświadomienie wspólnych zadań religijnych i wymogów chwili obecnej, i na częstszych niż dotąd zebraniach wspólnych, sposobiąc ich do apostołstwa prywatnego i umiejętnej działalności w szeregach ogólnych.

A jak w każdym, tak i w tych świętych poczynaniach naszych trudności niepowodzeń, a może rozczarowań nawet napewno będzie niemało, bo świat, który nienawidzi Chrystusa, sług Jego również oszczędzać nie będzie.

Lecz „nie bój się maluczka trzódko, albowiem podobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo“ — z wami jest zawsze Ten, który zwyciężył świat!“... *LUD.*

## K R O N I K A

### **Sprawozdanie z kongregacji żeńskiej III. Zakonu św. Franciszka w Poznaniu za rok 1933.**

W roku sprawozdawczym przyjęto do III. Zakonu 15 kandydatek, 45 nowicjuszek, wykreślono 4, zmarło 26; obecnie liczy kongregacja poznańska 1675 sióstr.

Działalność naszej kongregacji za rok ubiegły przedstawia się następująco:

W lutym odbyły się wybory do Zarządu, który urzęduje w następującym składzie: Przełożona — S. Sarnowska Helena, Sekretarka — S. Słafrokówna Helena, Wice-sekretarki: SS. Spizewska Ludomira i Ludekówna Irena, Skarbniczka — S. Kołodziejczakówna Gertruda, Wice-skarbniczka — S. Połyżanka Stanisława, Jałmużniczka — S. Buczyńska Jadwiga, Mistrzyni nowicjuszek — S. Sarnowska Helena, Mistrzyni kandydatek — S. Kaszubianka, Bibliotekarka — S. Lewandowska Cecylja.

W maju zorganizowano pielgrzymkę do Częstochowy i Łagiewnik, w której uczestniczyło 150 tercjarek i kilku tercjarzy.

W czerwcu odbył się wielki zjazd tercjarzski i kongres eucharystyczny w Krakowie, na który wydelegował Zarząd naszej kongregacji sekretarkę. W tym samym miesiącu przypadł XIV. Zjazd Katolicki w Wągrówcu, gdzie również wydelegowano dwie osoby z zarządu. Szczegółowe sprawozdania z obu zjazdów odczytano na zebraniu plenarnem III. Zakonu.

O wszystkich ważniejszych wydarzeniach naszej kongregacji zamieszcza się odpowiednie artykuły w „Pochodni Serafickiej“, którą abonuje przeciętnie 1/3 część tercjarstwa. W porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpiła poprawa w zainteresowaniu się biblioteką tercjarzką, do której dokupuje się co miesiąc kilka nowych książek religijnych.

Do lipca 1933 r. był Dyrektorem naszej kongregacji Czcigodny O. Dominik, który przez swoje trzyletnie kierownictwo wniósł tercjarstwo poznańskie na ten piedestał, na którym ono dziś się znajduje. Najdalej idąca troska o duchowy postęp czeladki Franciszkowej, czego dowodem były pełne treści nauki Czcig. O. Dominika, oraz cały szereg wykładów, ilustrowanych pięknymi przeźroczeniami, jak również na wielką skalę zakrojone uroczystości jubileuszowe ku czci św. Antoniego z Padwy, które pozostaną wśród tercjarstwa poznańskiego oraz całego tutejszego społeczeństwa w niezatartej pamięci, dwukrotnie organizowane pielgrzymki do Częstochowy i Łagiewnik, uroczyste odnowienie profesji, którą odebrał J. Em. Ks. Kardynał Prymas oraz nabycie staraniem Czcig. O. Dominika pięknego sztandaru, poświęconego również przez naszego Dostojnego Arcypasterza, — oto zaledwie kilka ważniejszych szczegółów z działalności dawniejszego naszego Dyrektora.

Mocą ostatniej kapituły powołano Czcig. O. Dominika na stanowisko Wizytatora prowincjonalnego III. Zakonu w Polsce, co jest oczywistym dowodem uznania przez władzę pracy i poświęcenia, jakiego O. Dominik nigdy nie szczędził, gdy chodziło o dobro naszej organizacji. To też na nowem, tak odpowiedzialnem stanowisku towarzyszą Czcig. O. Wizytatorowi serdeczne życzenia całego tercjarstwa poznańskiego oraz nieprzeliczonej rzeszy ubogich, których zawsze rozumiał i najlepszy przykład naśladowania pod tym względem naszego świętego Zakonodawcy nam zostawił. Nie można tu pominąć tych najbardziej, nakarmionych w dniu św. Antoniego w r. 1931 i 1932 w liczbie zgórá 1500 osób, o czem zresztą prasa poznań-

ska bardzo szeroko się rozpisywała. Nadto przeznaczał Czcią. O. Dominik kilkanaście razy w roku większe sumy na wsparcie ubogich naszej kongregacji.

Obecnym Dyrektorem III. Zakonu jest Czcią. O. Norbert — gwardjan konwentu OO. Franciszkanów, który idąc śladami swego poprzednika, stara się, by nasza kongregacja najliczniejsza w Polsce, stała i pod względem duchowym na wysokości swego zadania.

Pierwszą w tym kierunku pracą obecnego O. Dyrektora były rekolekcje dla tercjarstwa, połączone z nowenną do św. O. Franciszka. Pozatem odbywa się co piątek droga krzyżowa, ku uczczeniu nabożeństwa do Męki Pańskiej, jakie miał za życia nasz święty Ojciec Seraficki.

Urządzono również loteryę fantową, z której dochód w kwocie 50 zł. przeznaczono na gwiazdkę dla biednych tercjarzek.

Od listopada 1933 r. rozpoczęła swoją działalność sekcja misyjna III. Zakonu. Co miesiąc odbywa się uroczyste nabożeństwo misyjne z kazaniem okolicznościowem, które wygłasza każdorazowo Czcią. O. Dyrektor. Aby frekwencja w nabożeństwach tych była jaknajwiększa, zachęca się wiernych z ambony do udziału w tychże, a ponadto daje się we wszystkich dziennikach poznańskich odpowiednie ogłoszenia.

Powyższe sprawozdanie daje tylko ogólny pogląd na całokształt działalności naszej kongregacji — szczegółowe zaś dane znajdują się — jak już na wstępie wspomniano — w odnośnych numerach „Pochodni Serafickiej“.

O żywotności naszej kongregacji najlepiej świadczy fakt, że co środę urzęduje zarząd dwie, a przełożona nawet trzy godziny i z trudem podolać mogą załatwieniu różnych spraw, jakie się wylaniają. Dlatego prosimy całe poznańskie tercjarstwo o harmonijną współpracę, aby z działania kongregacji była jaknajwiększa chwała Boża i św. O. Franciszka, a dla dusz naszych pożytek zbawienny.

*O. Norbert Uljasz, dyrektor III Zak.      L. Spizewska, sekr.*

## **Wilno.**

Kościół OO. Franciszkanów w Wilnie, wraca do prawowitych właścicieli, po 70 latach zamknięcia. Rząd bowiem rosyjski w r. 1864 wypędził Franciszkanów z Wilna za udział w Powstaniu, a kościół nie tylko zamknął, lecz, aby go zbezszcześcić, zamienił go na archiwum — urządzono cztery piętra, a samych półek z aktami było piętnaście kilometrów.

Minęły lata i z niewoli powstała niepodległa Polska, a Franciszkanie wrócili z powrotem do Wilna, Rząd Polski, rozumiejąc krzywdę wyrządzoną Zakonowi, odrazu przywrócił prawa do kościoła, ale z klauzulą, że faktyczne objęcie kościoła nastąpi po przeniesieniu zbiorów archiwalnych. I oto ta chwila nadeszła, Wraca kościół w tym roku, lecz raczej tylko same mury, bo tak zewnątrz, jak i wewnątrz są tylko gołe i zniszczone ściany.

Toteż OO. Franciszkanie w Wilnie z wdzięcznością przyj-



mują wszelkie ofiary czyto w materjale czy też w pieniądzech. Numer konta czekowego: P. K. O. 144.411, a adres: OO. Franciszkanie, Wilno, Trocka 14. OO. Franciszkanie codziennie się modlą w intencji ofiarodawców, aby Marja Niepokalana i św. O. Franciszek wynagrodzili dobre serca.

### **Kongr. Męska przy kaplicy OO. Franciszkanów w Wilnie. Sprawozdanie roczne.**

Skład Kongregacji: Obecnie jest br. profesów : 55. nowicjuszy: 4, probantów: 2, — razem: 61 członków. W tym roku przyjęto do oblóczyn: 5 osób; złożyło profesję terc.: 10; wypisanych zostało z kongregacji profesów: 4, oraz nowicjusz: 1.

Zarząd zbiera się raz na miesiąc. Wszyscy bracia zbierają się dwa razy w miesiącu: raz na katechizację, a drugi raz na ogólne zebranie. Nowicjusze zbierają się dwa razy w miesiącu.

Kazania w tym roku wygłosił O. Dyrektor o następujących tematach: O sposobie odmawiania modlitw zakonnych; O dobrej intencji; O odnowieniu wewnętrznem po rekolekcjach; O posłuszeństwie w III-cim Zak.; O Absolucji gen. i Błog. Apost.; O Najśłodszym Sercu Jezusowem; O bł. Kunegundzie; O pokorze; O prawdziwej i fałszywej pobożności; Tercjarstwo jest zakonem; O czyściu; O częstej Komunii św.

Do skarbonki Braci podczas zebrań wpłynęło: 94 zł.; kwotę tę rozdzielono między braci biednych.

Bracia mają u siebie: Franciszkańską Krucjatę misyjną, do której należy 27 br., nadto dwie róże Żyw. Róż. — Pochodnię Seraficką prenumeruje 48 braci.

Dziękujemy Bogu za łaski odebrane w tym roku za przyczyną Marji Niepokalanej i św. O. Franciszka, oraz przepraszamy Boga za wszystkie nasze niedoskonałości.

Naszemu zaś Drogiemu O. Dyrektorowi odwdzięczamy się modlitwą za gorliwe zajmowanie się nami i wyrabianie w nas ducha franciszkańskiego.

.Pokój i Dobro. *sekretarz: br. St. Piotr Antoniak.*

### **Z Obchodu Gwiazdkowego Franc. Sekcji Mił. w Parafji OO. Franciszkanów w Gnieźnie.**

W piątek, dnia 21 grudnia 1933 r. o godz. 2,30 popoł. w ognisku przy kościele OO. Franciszkanów urządziła Franciszk. Sekcja Miłos. gwiazdkę dla swych ubogich. Do zgromadzonych ubogich przemówił w serdecznych słowach Wielbny Ojciec Gwardjan, podkreślając poświęcenie pp. opiekunek, ofiarność dobrodziejów i ofiarodawców, oraz apelując, by w modlitwach swoich nie zapomnieli o swych dobrodziejach. W końcu życzy Wiel. Ojciec Gwardjan wszystkim ubogim zdrowych i wesołych świąt. Z kolei przystąpiły Siostry opiekunki do rozdawania gwiazdki. Obdarzono 412 osób. Nadmienić należy, iż Franciszk. Sekcja Miłos. ma na celu wspieranie wyłącznie starców, których ma 195 na całej opiece. Nadto zgłosiło się drugie tyle, których także obdarzono. Każda osoba otrzymała 1 ft. mięsa, kawałek kielbasy, strucli 1 ft., chleb 2 ft.,  $\frac{1}{4}$  ft. kawy,  $\frac{1}{4}$  ft. cukru i kawałek mydła. Najwięcej potrzebującym (około 200 osób) dodawano barchanu na koszule lub starej odzieży i  $\frac{1}{2}$  ctr. węgla.

Franciszkańska Sekcja Miłosierdzia składa zacnemu obywatelstwu miasta Gniezna, które nie szczędziło hojnych ofiar w imieniu ubogich serdeczne „Bóg zapłać“.

*Zarząd Trzeciego Zakonu Franciszkańskiej Sekcji Miłosierdzia w Gnieźnie.*

### **Uroczystość Gwiazdkowa III Zakonu św. O. Franciszka przy kościele OO Franciszkanów w Gnieźnie.**

Piękne chwile przeżywali członkowie w dniu 26 grudnia 1933 r. podczas uroczystego zebrania gwiazdkowego III Zakonu na salce szkoły Franciszkańskiej.

Przy bardzo licznym udziale zagała uroczyste zebranie gwiazdkowe siostra przełożona A. Kucharska powitaniem obecnych i złożeniem wszystkim członkom życzeń „Radosnych Świąt“, poczem oddała przewodnictwo dalsze w ręce dyrektora III Zakonu. Wiel. O. Gwardjana Maurycego Madzurka.

Po odśpiewaniu kolendy „Wśród nocnej ciszy“ wygłosił Przew. O. Gwardjan piękny referat „o znaczeniu gwiazdki, powstaniu żłóbka i pasterek“; na zakończenie złożył Przew. O. Dyrektor wszystkim obecnym i ich rodzinom życzenia „Wesołych Świąt“, aby w każdym domu zapanował Pokój i Dobro.

Nastąpiła teraz chwila dzielenia się oplatkiem i podczas tegoż odśpiewano kolendę „W żłobie leży“.

Do oświetnienia obchodu przyczyniły się deklamacje jakie wygłosiły członkinie III Zakonu i to: dekl. pod tyt. „Chroń Świąta i jego rozkoszy“ wygłosiła Helena Lubińska, dekl. „Kolenda“ wygłosiła Ciemnoczołowska Marja, Kozłowska Helena wygłosiła deklamację „Noc Bożego Narodzenia“. Jako ostatnia Krzysztofiakówna Helena wygłosiła dekl. pod tyt. „Niezwykła Pasterka“. Każda z deklamatorek wywiązała się świetnie ze swego zadania, czego dowodem były huczne oklaski.

W miłym nastroju przy ślicznie ubranej choince spędził III Zakon niezapomniane i radosne chwile.

Odśpiewaniem kolendy „Anioł Pasterzom mówił“ zakończono uroczystość gwiazdkową.

### **Otorowo**

Proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o umieszczenie następującej notatki.

Z okazji święta ku czci Niepokalanej Najświętszej Marji Panny odprawiono nowennę. W codziennych wieczornych nabożeństwach wygłaszał okolicznościowe nauki ks. dyrektor.

Na zakończenie nowenny w święto Najśw. Marji Panny przed sumą odbyły się obłóczyny 9 siostr. Kongregacja nasza liczy w tej chwili 63 członków. Zapał i zrozumienie dla tej sprawy wśród wiernych stale wzrasta, czego dowodem tłumny udział wiernych na nabożeństwach w czasie nowenny. Tercjarze, nakreślając plan pracy, w którym obok obowiązku pracy wewnętrznej nad udoskonaleniem siebie i innych przez modlitwę i przykład, postawili sobie za cel czyn charytatywny wśród chorych i biednych parafjań. Z poważaniem

*Ks. Leonard Suberadyrektor.*

### **Borek Fałęcki. Sprawozdanie.**

Dnia 1 stycznia o godz. 12-tej w południe odbyło się w lokalu własnym pod przewodnictwem Czcigodnego ks. proboszcza Adolfa Zagrodzkiego, Walne zebranie III-go Zakonu Mężczyzn z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie Wydziału i kasowe. 4) Wybory nowego Wydziału. 5) Dyskusja i wnioski. Obecnych było 31 członków, brakowało 3-ch. Zagaił zebranie ks. proboszcz, który w serdecznych słowach przedstawił znaczenie Trzeciego Zakonu w parafji, oraz dziękował zebrany za pracę w roku ubiegłym i życzył szczęścia w pracy na przyszłość. Po przemówieniu ks. proboszcza Br. sekretarz Trella zdał sprawozdanie Wydziału i kasowe. Dochody Bractwa wynosiły 343 zł., wydatki zaś 286 zł., w kasie pozostało 57 zł. Z pieniędzy tych część zużyto na potrzeby III Zakonu, a resztę na światło i potrzeby naszego kościółka. Z dyskusji nad sprawozdaniem wyrażono pełne wotum ufności oraz podziękowanie ustępującemu Zarządowi. Z kolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. W głosowaniu imiennem Starszym Bractwa został wybrany Br. Trella B., zastępcą Bartyzel A., sekretarzem HaberSt., skarbnikiem Korzeniak S. i gospodarzem Brożek J. Kongregacja założona w roku 1925 do roku 1931-go liczyła zaledwie 13-tu członków. Dopiero po objęciu obowiązków duszpasterskich przez czcigodnego ks. A. Zagrodzkiego i ks. profesora J. Kolbera, którzy na pierwszym planie postanowili sobie pobudzenie do życia i rozwój organizacji katolickich w parafji, zaczął się i III Zakon podnosić z upadku i rozwijać. Obecnie liczy 34-ch członków przeważnie starszych i poważnych mężczyzn, którzy zdają sobie sprawę z tego, czym jest i powinno być życie tercjarza szczególnie w takiej parafji jak nasza, jednak mają Bracia nadzieję, że przy pomocy

Bożej i naszych czcigodnych i kochanych duszpasterzy, obo-  
wiązkom swoim podolają, oraz przykładem swoim przełamią  
to zniechęcenie i oziębłość u innych parafjan i pobudzą ich  
do życia więcej religijnego i przykładowego co daj Boże.

*Przełożony III Zakonu B. Trella.*

## Natura i Łaska

Obrazek sceniczny

ODSŁONA II.

Osoby występujące w odsłonie drugiej:

1. Matka Boska i dziewice. 2. Anioł stróż. 3. Łaska.  
4. Natura. 5. Szatan. 6. Zosia. 7. Matka Zosi. 8. Dwie ba-  
letnice — Maryśka i Wanda.

Scena przedstawia pokój Zosi jak poprzednio — Zosia  
śpi w łóżku — pokój słabo oświetlony.

Scena I.

*Natura (stojąc przy łóżku Zosi):*

O tak, Zosia, jest moją własnością, zdobyczą.  
Ja ją będę napawać rozkoszą, słodyczą.  
Niczego nie odmówię zachciankom jej ciała  
I serca i ducha. Żeby tylko chciała  
Być mi zawsze posłuszną, bo ona coś kręci —  
Coś po głowie jej chodzi, aby żyć jak święci.  
*(Obraca się ku drzwiom i rusza palcem).*  
Przybliź no się braciszku, szepnij coś do uszka,  
Szkodaby nam utracić młodego serduszka.

Scena II.

*(Za sceną słychać granie, tańce jak na balu. Można  
w tym celu użyć gramofonu, lub patefonu. W czasie tej mu-  
zyki zbliża się szatan do łóżka Zosi i szepce jej coś do ucha.  
Muzyka się przycisza — Zosia krzyczy przez sen).*

*Zosia:* Nie! nie! ja już nie mogę, wyrzekam się balu,  
By nie mieć potem w duszy goryczy i żalu!

*(Szatan odchodzi zawstydzony, ale nie daje za wygrane —  
za chwilę nasyła dwie baletnice, Maryśkę i Wandę, koleżanki  
Zosi).*



## Scena III.

*Maryśka:* Zocha! Zocha! kopciuszk, co? ty siedzisz  
w domu?

Pójdź prędko na zabawę — choćby pokryjomu.

Cóż to, Julia z mamusią będą rządzić tobą?

Czy nie jesteś już sama poważną osobą?

*Wanda:* Prędko Zocha! czekają na ciebie młodzieńcy,

Co jeden się oświadcza, iż kocha cię więcej.

Pójdź, zaimponujesz im swoją urodą.

Śpiesz się świata używać, póki jesteś młodą!

*Zosia (przez sen):* Nie! nie! ja już nie mogę, wyrzekam się  
balu,

By nie mieć później w duszy goryczy i żalu.

*Maryśka (oburzona):* A to siedź sobie w kącie, kiedyś  
tak zmądrzała.

Widać Julia, tercjarka, w głowie ci zmieszala.

(*Wychodzą obie.*)

## Scena IV.

*Natura (zalamując ręce):* Ach, ona już i we śnie tak się  
mocno broni!

(*Wzywa znów szatana.*)

Przybliź się braciszku, przemów jeszcze do niej.

## Scena V.

*Przychodzi dwóch albo kilku szatanów, nachylają się  
nad łóżkiem i szepcą Zosi coś do ucha.*

*Zosia (krzyczy przez sen):* Marjo! Marjo! Mateńko! broń  
mnie biedne dziecię!

O nie pójdę! nie pójdę! bo ja zginę w świecie!

(*Szatani na Imię Marji odskakują aż do drzwi, ale znów  
się zbliżają — szczególnie jeden z nich. Wtem z przeciwnej  
strony nadchodzi Łaska i Anioł Stróż z mieczem w ręku.  
W pokoju światło się wzmagą.*)

## Scena VI.

*Anioł Stróż (groźnie):* Precz nędzniku! precz co tchu!  
nie plam wyobraźni

Duszy jeszcze niewinnej — precz do wiecznej kaźni!!!

Czy nie wiesz, że ja Stróżem jestem tej dziecińcy,

Że ją strzegę zazdrośnie od śmiertelnej winy?

Precz zły duchu! Któż jak Bóg, który mię zesyla  
Tej dzieweczce na pomoc, aby nie zgrzeszyła?  
Łaska Boża zawsze z nią, daremne wykrety.

*(pokazuje na stojącą przy Zosi Łaskę).*

Precz! precz! a tobie dziecię — pokój — pokój święty!

*(pochyla się nad Zosią). (Szatani zbiegli).*

#### Scena VII.

*Natura (zawodząc):* Ach, ach, ja nieszczęśliwa! gdzież  
się biedna schronię.

Tak łaknę, lecz nie dla mnie dziś smaki i wonie.

O! nie dla mnie pochwały, żem piękna, urodna,

Wszystko mi się usuwa, muszę jęczeć głodna.

*(Natura siada w kącie i cicho płacze. Łaska rozradowana również się kryje — po chwili wchodzi do pokoju Matka Najświętsza, otoczona chórem dziewczic. Dziewice ubrane na białe, na głowach welony, wianki mirtowe, lilje w rękę i różę).*

#### Scena VIII.

*Dziewice: (stojąc w koło łóżka mówią chórem i wiją wianek z róż, który Matka Najśw. wkłada Zosi na głowę.*

Za zwycięstwo nad sobą, za pogardę świata,

Chór panienek koronę z wiecznych róż ci splata.

Marja, której wzywałaś wkłada go na skronie,

Niech ci odtąd smakują tylko rajskie wonie!

*(Matka Boska, pochylając się nad Zosią, długo jej coś szepce do ucha, a wkońcu składa pocatunek na jej czole. Dziewice w czasie tego śpiewają).*

#### *Śpiew dziewczic:*

Szlakiem liljowych dróg,  
Pójdź, gdzie cię wzywa Bóg!  
Na dziewic czystych łąn,  
Woła cię dobry Pan.  
Świat nie dla ciebie, nie,  
On zniszczy wdzięki twe.  
Bogu daj serca kwiat  
I opuść, opuść świat!

*Każda dziewczica po kolei zbliża się do łoża i również składa pocatunek na czole Zosi — pocichutku odchodzą wraz z Matką Najśw., zabierając wianek z czoła Zosi. W pokoju robi się ciemno. Po chwili wchodzi Matka Zosi z lampą, lub zapala elektrykę).*

Scena IX.

*Matka:* Czy Zosiénka na balu się wylańcowala,  
Że godzinkę wstawania tak sobie przespała?  
Niedziela, zapomniałaś? Msza święta, dziecino.  
Wstawaj, wstawaj prędziutko, z weselutką miną.

*Zosia (siada, przeciera oczy i ziewa):*

Ach, mamusiu najdroższa, jaką ja noc miałam!  
Może właśnie dlatego tak sobie zaspiałam.

*Matka (siadając na łóżku przy Zosi):*

No cóż ci się zdarzyło? możeś była chora?  
A może zobaczyłaś jakiego upiora? (*śmieje się*).

*Zosia:* E, nie śmiej się mamusiu, mam poważne sprawy.  
Już mi się odniechciało na zawsze zabawy.  
O jakbym chciała, dzisiaj iść się wypowiadać,  
Ale cóż, nie potrafię księdzu się wygadać.

*Matka (poważnie):* Do spowiedzi iść można, lecz cóż to  
takiego

Zaciężyło na sercu dzieciątka mojego? (*Zosia płacze*).

Płaczesz? Zosiu! naprawdę, bo mnie niepokoisz.

Cóż ci się stało? powiedz, czemu się mnie boisz?  
Naturalnie, jeżeli nie o grzechy chodzi.

*Zosia:* Niech mamusia do serca mojego nie wchodzi.

Nie chcę mówić narazie, idę do kościoła.

Dziś odczuwam wyraźnie, że Pan Bóg mnie woła.

*Matka:* To się ubierz prędziutko, pójdiesz razem z nami.

*Zosia:* Nie chcę, nie chcę, ja sama — wy też idźcie sami.

*Matka:* A no dobrze, idź sama, znowu masz napady,  
Więc ci trzeba ustąpić, niema innej rady.

Dowidzenia! idź z Bogiem, tylko wróć do domu. (*Odchodzi*).

*Zosia (wola za matką):*

Mamusiu! o Spowiedzi nie mówić nikomu!!!

*Zasłona spada.*

*C. d. n.*

*St.*

## NEKROLOG

Kongregacja III Zakonu w Modrzu, poleca  
modlitwom członków III Zakonu duszę siostry **ś. p.**  
**Anny Elżbiety Langi** zmarłej dnia 3. XII 1933.  
**Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie!**

# OPŁACONO RYCZAŁEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“  
OO. Franciszkanie — Kraków, pl. W. W. Świętych 5.  
Nr. czeku P. K. O. 407.634.

## KALENDARZYK NA MARZEC

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-eh Zak. Franciszkańskich  
(Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- |  |   |
|--|---|
| 1 C. S. Albina b.  | 18 N. Czarna. S. Cyryla Jerozolimsk. b. d. K.                           |
| 2 P. Bł. Agnieszki Pragsk. p. II. Z. (Z. F.)                       | 19 P. Św. Józefa Obl. N. M. P. (A. G. Z. F.)                            |
| 3 S. S. Kunegundy ces. wd.   | 20 W. S. Eufemji, Bł. Janaz Parmy w. I. Zak.                            |
| 4 N. Głucha. S. Kazimierza królewicza.                             | 21 S. S. Benedykta op.  |
| 5 P. S. Jana Józ. od Krzyża w. I. Z. (Z. F.)                       | 22 C. S. Benwenutego b. w. I. Zak.                                      |
| 6 W. S. Kolety p. II. Z. (Z. F.)                                   | 23 P. Siedmiu Bolesci N. M. P., S. Feliksa m.                           |
| 7 S. S. Tomasza z Akwinu d. K.                                     | 24 S. S. Gabrjela Arch. S. Dydaka w. I. Zak.                            |
| 8 C. S. Jana Bożego Bł. Wincentego Kadł.                           | 25 N. Palmowa A. G.   |
| 9 P. S. Katarzyny Bonoń. p. II Z. Franciszki Rzym. (Z. F.)         | 26 P. S. Emanuela m. A. G.  |
| 10 S. SS. Czterdziestu Męcz.                                       | 27 W. S. Jana Damasceńskiego w. d. K. A. G.                             |
| 11 N. Środopustna S. Konstantyna W. S. Pelagji p.                  | 28 S. S. Jana Kapistrana w. I. Zak. Bł. Joanny wd. III Zak. A. G. Z. F. |
| 12 P. S. Grzegorza W. pap. d. K.                                   | 29 C. Wielki Czwartek, S. Eustazjusza op. A. G.                         |
| 13 W. Bł. Agnella z Pizy w. I. Z. (Z. F.) SS. Krystyny i Nicefora. | 30 P. Wielki Piątek S. Piotra Regalata w. I. Zak. A. G.                 |
| 14 S. Przeniesienie św. Bonawentury w. I. Zak. b. d. K. (Z. F.)    | 31 S. Wielka Sobota S. Balbiny p. m. S. Kornelji A. G.                  |
| 15 C. S. Klemensa Dworzaka w.                                      |   |
| 16 P. SS. Cyrjaka i Larga mm.                                      |   |
| 17 S. S. Patrycego b.  |   |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.